

DZIENNIK WILEŃSKI

Biuro Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WYKONAWCZY PRZYKŁADY w Redakcji: Rozmiar — 18 mk. 80 fen., półroczny — 7 mk. 80 fen., kwartalnie — 3 mk. 80 fen., miesięcznie — 1 mk. 80 fen. **WYKONAWCZY PRZYKŁADY** z ogłoszeniem do domu: Rozmiar — 18 mk., półroczny — 8 mk., kwartalnie — 4 mk. 80 fen., miesięcznie — 1 mk. 80 fen. **Zmiana adresu** — 20 fen.

WYKONAWCZY PRZYKŁADY. Na 4-ty str. za wiersz drobnego druku — 25 fen. aktywności — 20 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego” do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ty aktywności i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ka. A. Rutkowskiego, Królewska (Botaniczna) N° 7.

Numer pojedynczy 5 kop. = 10 fen.

Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 23 maja.

FRONT ZACHODNI.

W okolicy Kemmelu utrzymuje się wzmocniona działalność ogniowa. Na innych frontach walki działania bojowe ożywiły się na poszczególnych odcinkach dopiero wieczorem. Przez noc miała miejsce ożywiona działalność bojowa Francuzów na zachodnim brzegu Avre. Kilkakrotnie odparte zostały natarcia nieprzyjacielskie, a przy naszych własnych wywiadach pochwytiliśmy jeńców. Na polu walki nad Lys zestrzelono wczoraj pom. in. 3 latawce amerykańskie.

Bardziej częste w ostatnich czasach napady lotnicze Francuzów na teren belgijski wyrządziły ciężkie szkody ludności cywilnej. Szkody wojskowej nie wyrządzono. Za pomocą skutecznego zrzućenia bomb zniszczony został wielki magazyn amunicji na północno zachód od Abbeville.

Na Paryż zrzucono bomby.

Pierwszy general-kwaternistrz Ludendorff.

Komunikat wieczorny.

KWATERA GŁÓWNA (23 b. m. Urzędownie). Na widowniach wojny nic nowego nie zaszło.

Pierwszy general-kwaternistrz Ludendorff.

WIRDEŃ (22 bm. W.T.B.) — Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Napady lotników nieprzyjacielskich na port wojenny w Cattaro, na Durazzo i na wyspę Lagosta, dokonane dnia 20 b. m., nie zadaly żadnej szkody materialnej. W porcie wojennym Cattaro 4 osoby zostały zabite, a 9 rannych. Przy nieprzyjacielskim napedzie lotniczym na Parcuzo dnia 21 bm. nie było ani ofiar w ludziach, ani strat materialnych.

BERLIN (23 bm. «D. Tag.») — Lotnik lieutenant Bongartz, który osiągnął 36 zwycięstw napowietrznych i wysunął się przez to na pierwsze miejsce wśród niemieckich lotników bojowych, stracił w walce napowietrznej oko. Prawdopodobnie nie będzie on już mógł po wyzdrowieniu wrócić do służby lotniczej.

BAZYLEA (23 bm. Tel. pryw.) — Jak donosi z Paryża ostatni komunikat agencji Havasa, Bethune od 24 godzin ostrzeliwane jest przez ciężkie działa niemieckie.

Według «Basl. Nach.» miasto stoi w płomieniach. Zostało ono całkowicie opróżnione.

LONDYN (22 bm. Renter) — Według zebranych dotychczas danych co do ostatniego napadu napowietrzego liczba ofiar we wszystkich okręgach wynosi: 40 zabitych i 179 rannych.

GENEWA (20 b. m. «Lokanz.») — Depesze nadesłane z Dublina do dzienników paryskich stwierdzają, że za pomocą dotychczas dokonanych aresztowań nie potrafią zniszczyć głównej organizacji sinnfeistów. Wydziały zastępcze rozpoczęły już swą działalność.

HAAGA (dn. 21 b. m. B. Lokal.) — Z Waszyngtonu donoszą, że Wilson podpisał prawo, nadające mu całkowitą władzę dyktatorską; domagał się on uchwalenia tego prawa, zś znaczne grupy posłów w obu izbach protestowały. Opozycja żąda, aby przedstawicielstwo narodowe nie zostało wyeliminowane.

ROTTERDAM (21 bm. Voss. Zg.) — Renter donosi z Waszyngtonu: Pierwszym czynem Wilsona po podpisaniu prawa Overmana o reorganizacji całej produkcji wojennej było stworzenie organizacji osobnej w celu produkowania artykułów dla gałęzi lotniczej; produkcja ta została całkowicie usunięta z kompetencji władz wojskowych.

WASZYNGTON (22 b. m. Renter) — Prezydent Wilson zaakceptował prawo, które udziela rządowi pełnomocnictwa daleko idących, mających na celu karanie za czyny i słowa, zmierzające ku zdradzie kraju.

WASZYNGTON (22 bm. Renter) — Wilson zatwierdził projekt prawa, na mocy którego wszyscy młodzieńcy, którzy ukończyli rok 21 syp po dniu 15 czerwca 1917 r., winni się zapisać do służby wojskowej.

BERLIN (22 bm. Voss. Ztg.) — W mowie (swej) w berlińskiej Izbie handlowej sekretarz stanu w. Kühnmann zaznaczył z naciskiem, że polityka niemiecka dąży do oddania **Bułgarii całej Dobrudży**. Również i bar. Burjan, jak oświadczył przedstawicielom prasy, że **condeminiem w Dobrudży północnej jest prowizorycznym** i że sprawa zdecydowana zostanie z pewnością na kongresie w Bułgarii.

BERN (d. 22 b. m. W. T. B.) — Dekret rządu włoskiego nakazuje rekwizycję całego uredzaju zboża, co dotyczy również ilości zboża niezbędnej dla nowych zasiewów tndziej do własnego użytku producentów.

LUGANO (23 b. m. T. U.) — Gen. Comi odwołany został ze stanowiska kierownika misji włoskiej w Ameryce, ponieważ, jak donosi «Pepolo d'Italia», zaszkodził on mocno interesom włoskim.

HAAGA (21 bm. B. Lokal.) — Do «Holl. N. Bureau» donoszą z Londynu:

Nadeszły z wielkim opóźnieniem telegram z Moskwy podaje szczegóły o sprawozdaniu, które złożył Trocki

komisji wykonawczej w sprawie mającej się organizować na nowo armji rosyjskiej.

Trockij wspomina tam o zarzutach poczynionych mu z powodu zamiaru mianowania dawnych oficerów armji carskiej. Jest to jednak całkiem naturalne — mówi Trocki. Ludzie winni być używani nadal tak samo jak działa i granaty. Oficerowie ci mają doświadczenie i wiadomości fachowe.

Zaprowadzenie powinności wojskowej jest w chwili obecnej nie możliwym, ale winien wkrótce być ustanowiony czas służby sześciotygodniowej, zaś robotnicy winni służyć w tydzień przez 12 godzin; przypuszczać należy także ochotników, którzy się zobowiążą do służby w przeciągu 6 miesięcy. Gdyby nastąpiła niespodziana wojna, nowa armja zostałaby zmniejszona, zanim mogłaby się ona skoncentrować.

Należy mieć nadzieję, że żadna okoliczność nieszczęśliwa i żadne nieporozumienie pomiędzy Rosją a jej dobrymi przyjaciółmi nie sprowadzi jej zguby.

Z Królestwa Polskiego.

Delegat papieski podąży do Warszawy.

Jak donosi «Voss. Ztg.», gazeta medjolańska «Italia» komunikuje, że wyruszył do Warszawy delegat papieski, kardynał Ratti.

Przed opuszczeniem Włoch miał on zabawić przez czas krótki w Medjolanie.

Sprawy polskie.

Pertraktacje w Berlinie.

«Berliner Tageblatt» pisze;

W związku z ukłdami, jakie toczą się obecnie w pomiędzy kierownikami sferami Niemiec i Austro-Węgier co do rozszerzenia przymierza, mają być wkrótce zapoczątkowane, również rokowania co do ostatecznego uregulowania kwestji polskiej.

Wybitniejsi ministrowie polscy, na czele z prezesem gabinetu, p. Steczkowskim przybędą w tym celu już w ciągu dni najbliższych do Berlina.

Narazie zostali już wysłani do Berlina znani polscy aktywiści: hr. Ronikier, ka. Maciej Radziwiłł i hr. Potulicki, w celu reprezentowania tam Polski, chociaż i nieoficjalnie, ale jako stała delegacja, dopóki Królestwo Polskie nie jest jeszcze w stanie prowadzić samodzielną politykę zewnętrzną.

«Voss. Ztg.» zaś dowiaduje się, iż przed pewnym czasem dotychczasowy kierownik polskiego biura prasowego w Berlinie, p. Wilhelm Feldmann, otrzymał dymisję, o którą prosił polski departament polityczny.

Polskie biuro prasowe w Berlinie ma być obecnie przekształcone odpowiednio do obustronnych potrzeb, i

że w tym właśnie celu przybyli do Berlina 18 bm. ks. Maciej Radziwiłł, hr. Ronikier, hr. Potulicki i dr. Smidt.

Kościół polski na Ukrainie.

«Dziennik Kijowski» z 27 kwietnia donosi:

Ministerjum spraw polskich w Kijowie podjęło akcję celem odzyskania kościołów katolickich i budynków klasztornych, skonfiskowanych przez rząd carski.

Dokonany został już spis skonfiskowanych kościołów w diecezji łucko-żytomierskiej. Obejmuje on 26 kościołów. Liczba skonfiskowanych klasztorów obejmuje aż 84, mianowicie dominikańskich 28, kapucyjskich 9, trynitarskich 8, franciszkańskich 12, bernardyjskich 8, karmelickich 13, augustjańskich 6. Minister spraw polskich, Mickiewicz bawił niedawno w Żytomierzu, aby w bezpośrednim porozumieniu z biskupem łucko-żytomierskim sprawę tę na właściwą skierować drogę.

Echa tragedji niemirowskiej.

W N° 104 naszego pisma podaliśmy za «Kurjerem Lwowskim» opis tragicznego starcia ułanów polskich z włościanstwem ukraińskim około Niemirowa na Podolu.

Jak pisze «Placówka» bobrujska, w dn. 14 i 15 kwietnia równocześnie z napadem na Niemirow toczyła się bitwa pod Kanawą.

Mianowicie kawalerja i artylerja z okolic Tywrowa, Michałówki i Dzwonichy śpieszyła do Niemirowa. Prom w Kanawie okazał się w ręku chłopów, którzy bronili przeprawy przy pomocy piechoty i kulmiotów. Artylerja rozpoczęła ostrzeliwanie Kanawy. Kiedy jednak przeprawę już zdobyto, spotkano zbiegów z Niemirowa, którzy ich poinformowali o zajęciach niemirowskich i o tem, iż nie mają już po co tam iść.

Rozpoczął się więc odwrót. Chłopi jednak starali się odciąć odwrót artylerji. Aby uratować artylerję—70 ułanów rzuca się do szarży pod ogniem flankowym 2000 kroków, rozbiła watahy chłopskie i ratuje działa. W czasie tego boju padło 11 ludzi. Jeden oficer ciężko ranny, Pluta, następnego dnia zmarł w szpitalu w Gaiewanin, a na miejscu został zabity oficer Szoliński, autor znanych opisów podróży do Parany.

I całą dalszą drogę odwrotną odbywają wojska polskie wśród nieustannych ataków band chłopskich. W ciągu 16 i 17 kwietnia oddziały polskie muszą przebić się, tocząc bitwy pod Dzwonichą, Kliszczorem, Michałówką i Tywrowem. W czasie tych bojów artylerja i legja rycerzka dokonywały cudów waleczności. Aby ocalić artylerję, w pewnym momencie pozostawia się po dwu ludzi przy działach, a reszta artylerzystów szarżuje na bandy chłopskie, odsuwa je i umożliwia w ten sposób posunięcie się i zajęcie nowych pozycji.

Z oficerów zginał tu por. Prusnak, z wołentaryjuszami: Skwarszyński, Pra-

dziński, Łuczkiwicz, Rohozniński. Wzdłuż całej drogi okazały się wszystkie wsie zmobilizowane. Wszędzie ostrzeliwano żołnierzy polskich, liczących około 400 głów, aż do Gniewania.

W ciągu 18 kwietnia trwały pertraktacje pokojowe, przerywane ciągłymi napadami chłopów.

W rezultacie oddziały polskie udały się do Winnicy.

Tu stanęły wojska polskie wobec nowego dylematu. Oto Austriacy przedstawili im ultimatum, że rozbroją ich, jeżeli nie wyruszą natychmiast do wyznaczonego im rejonu Chmielnik—Janów—Pików—Czerniatyniec. Równocześnie niemal jednak otrzymały rozkaz ukraińskiego komendanta powiatowego, datowany 20 kwietnia, № 302, tej treści: «Naczelnikowi sztabu polskich wojsk w Winnicy.

Wszelki przemarsz waszych wojsk w powiecie jest wzbroniony, a zwłaszcza do rejonu, wyznaczonego wam przez komendę austriacką, a mianowicie: do Janowa, Pikowa, Chmielnika i Czerniatyna. Komendant piechoty pułkownik Sawicki, starszy «znaczkowy» chorąży Kirniczenko».

O rozwoju agitacji mogą dać pojęcie takie fakty: Oto agitatorzy jeździli od wsi do wsi w okolicy Winnicy, werbując chłopów do napadu na Niemirów. Do napadu niemirowskiego jechali chłopci na wozach — jak stwierdzono — z pod Lityna 70 wiorst od Niemirowa.

Obecnie i w Winnicy jest nastrój trwożny, który tem silniej ujawnia się głębiej na prowincji, skąd dochodzą wieści o wrogim wogóle dla Polaków nastroju mas chłopskich.

Agitacja przybiera rozmiary także krwawe. Oto dn. 14 kwietnia w Peczarze na Mazurówce chłopci aresztowali pięciu ojców-legjonistów: Leona Tarczewskiego, Kazimierza Sznkie wicza, Andrzeja Polija, Emila Posłowskiego i Kazimierza Wilczyńskiego. Co stało się z aresztowanymi, nie wiadomo, jedynie co do Wilczyńskiego, jest wiadomo, że został zabity. Podobne fakty terroru zaszyły w Witowie, gdzie zabito kilku chłopów polskich za to, że nie chcieli brać udziału w napadzie na wojsko polskie.

Losy oddziałów polskich w Odesie.

Przytaczaliśmy w swoim czasie podziękowanie prezydenta miasta Odesy, skierowane od imienia samorządu do żołnierzy polskich, którzy z narażeniem własnego życia bronili życia i mienia mieszkańców w najgroźniejszych dla Odesy chwilach.

Obecnie dowiadujemy się z wydawanego w Bobrujsku organu urzędowego i-go korpusu polskiego «Żołnierz Polski» bliższych szczegółów o tych oddziałach polskich, sfurmowanych w Odesie.

«Odeskie oddziały, pisze «Żołnierz Polski», formowały się w wyjątkowo trudnych warunkach. Rozpoczęło się formowanie zaledwie na początku 1918 roku, a więc w czasie nieograniczonej władzy bolszewików, w gnieździe bolszewizmu — przepelnionem marynarzami. Od starcia z bolszewikami obroniły oddziały polskie jedynie wymowa ich dowódcy — kapitana Skrzyńskiego, który wielokrotnie przekonał marynarzy, że oddziały polskie są wojskami neutralnymi i jako takie powinny być pozostawione samym sobie.

Prócz tego jednak formowanie było niezmiernie utrudnione, wskntek braku umundurowania, żywności, koni, firażu, wreszcie pieniędzy — słowem wszystkiego, co tylko potrzebnem jest przy formowaniu nowych oddziałów. Lecz znalazła się najważniejsza rzecz, energia i żelazna wola żołnierza, który chciał służyć w wojsku polskim i dla dopięcia tego celu nie szczędził żadnych trudów.

«Za własne pieniądze, nieraz bardzo ciężko zapracowane, kupowaliśmy sobie umundurowanie i broń nawet, krwawą pracą sformowaliśmy nasze od-

działy» — opowiadali żołnierze. «Wszystko na nas aż błyszczało, karabiny dostaliśmy stare i zardzewiałe, — czyściliśmy je całymi dniami, aż wreszcie wyglądały, jak nowe. Po nocy spędzonej na służbie, nieraz dzień cały czyściliśmy broń i amunicję, reparaowaliśmy ubrania, bośmy przecie chcieli wyglądać jak żołnierze polscy, nie jak obdartusy».

«Koni nie mieliśmy. Gdy któremu z nas udało się dostać jakąś szkapę wychudzoną i wynędzniałą, dzień i noc nie odchodził od niej, aż po kilku tygodniach wyglądała jak cacko». «A jaka dyscyplina była wśród nas! Zebrani z różnych oddziałów (wielu z nas wcale nawet w wojsku nie służyli) po paru tygodniach byliśmy wyćwiczeni i sprawni wszyscy jak jeden. Sami uczyliśmy się komendy polskiej, sami przestrzegaliśmy jeden drugiego, by nie zapomnieli o dyscyplinie wojskowej. Byli i między nami, tacy którym niepodobał się ten porządek, lecz musieli milczeć lub wynosić się z oddziałów».

Wreszcie formowanie się zostało zakończone. Oddziały mieściły w sobie wszystkie rodzaje broni, miały więc: artylerię, kawalerję, piechotę, oddział lotniczy z kilkoma aparatami, oddział automobilowy i inżynierskich wojsk. A wszystko dzielne i sprawne nad wyraz. — Na wieść o zbliżeniu się Niemców oddziały te zajęły Odesę, a w niej znalazły ogromne składy wojskowe pozostawione przez bolszewików. Wkrótce potem weszły oddziały austriackie. Oddziały polskie uznano za neutralne i zapewniono im swobodny przemarsz do wyznaczonego przez rząd Ukrainy miejsca. Zaznaczyć należy, że oddziały polskie wzbudziły podziw wśród samych Austriaków.

Wkrótce jednak przyszły inne oddziały wojsk austriackich i w dniu 19 kwietnia wojska polskie musiały oddać się pod obcą komendę lub złożyć broń i rozjechać się.

Dowódca Skrzyński zwołał starszych na naradę; żołnierze wszyscy czekali przed mieszkaniem dowódcy rezultatu na rady. O g. 12 w nocy wyszedł pułkownik Skrzyński i oznajmił: «Postanowiliśmy złożyć broń samorządowi miejskiemu, majątek oddać kolonji polskiej i rozjechać się».

Na te słowa płaczem ryknęli żołnierze.

Ból przejął te twarde żołnierskie serca na myśl, że cała praca dotychczasowa wniwecz się obraca. Dowódca przemówił do swych żołnierzy po ojcowsku, tłumacząc im, że jest to jedyne najlepsze wyjście. Prosił by żołnierze natychmiast rozkaz spełnili, gdyż tem dadzą mu najlepszy dowód swego przywiązania do Ojczyzny.

Od godz. 12 do 6 trwała demobilizacja oddziałów. 20 kwietnia o godz. 6 rano oddziały polskie już — nie istniały.

Samorząd m. Odesy, składając raz jeszcze dowód wdzięczności dla swych obrońców, wydał każdemu żołnierzowi znaczną zapomogę. Z tymi pieniędzmi, po wyprzedaniu całego mienia, nieraz porzucając swe rodziny, udali się żołnierze i oficerowie do drugiego Korpusu. Szli może na nową nędzę i nowe trudy, zawsze wierni Ojczyźnie — Polsce, zawsze oddani Jej służbie.

Dziś są już w oddziałach 2-go Korpusu i znów pełniąc służbę, świecąc kolegom swym przykładem».

Z prasy polskiej.

O nowej epopei polskiej.

W «Dzienniku Mińskim» zamieszcza p. M. Domańska następujące uwagi:

Znaną jest psychologiczna prawda, że elementu szczęścia, brakującego w życiu, szuka się w fikcji, a więc w pieśni, w marzeniu, nawet we wspomnieniu.

Życie dwóch ostatnich pokoleń u nas było pasmem dni szarych, cięż-

kich, głuchych, zdławionych, z wszelkiego blasku odartych. Jeśli był czyn — to kryjący się z konieczności, albo skrytyzowany w hasła: «trać i przetrwać» — więc raczej bierny, choć niewątpliwie mocny swym oporem. I dlatego, gdy właśnie tak żyjącemu pokoleniu Sienkiewicz dał swoją trylogię, cudny epos o dawnej chwale, drgnęło serce narodu i rozkołysało się jak dąwon. Pokochano bohaterów pięknej fikcji, Skrzetuskiego, Wołodyjowskiego, Podbięte, za to, że żyli górnie i śmiało, barwnie i gorąco, tak, jak się zdawało, że żyć u nas już nie potrafią. Wielbiono nie fikcję już, lecz rzeczywistość zamierzchną i odległą jak Racławice, Raszyn, Sosnoszerce, tak jak się wielbi minioną na zawsze chwałę w tęsknym podziwem. I oto nagle targnęło się serce narodowe, jak ze snu zbudzone, nie fikcją już ani wspomnieniem, lecz rzeczywistym czynem, który zwał się: Krechowce! Niby pieśń potęgi i młodości na świat cały popłynęła wieść: «O o żyjemy, oto jesteśmy tacy sami, jak ci z dawnych opowiadań! I od tej chwili przed oczami oniemiałemi z podziwu, przed sercami drżącemi radością, lub ściskającymi się bólem i trwożą, snuć się poczęły barwne dzieje narodowego czynu, tworzył się nowy narodowy epos. Naprzód jak wizja, długą tęsknotą wyczarowana, ta rewja rycerzy z pod Krechowiec na Katedralnym placu mińskim w słoneczny, złoty dzień jesieni. Obraz niemal fantastyczny na tem tle, a porywający jak okrzyk. Sursum corda! Potem na zawsze pamiętne dni styczniowe, gdy znów się polała krew polska, męcząca i ofiarą; a dalej młode życia składane bez wahania w ofierze, śmiało, niezłomne, szalone odwagą czyny, jak przedzieranie się trzeciej dywizji z Jelni do Bobrujska, jak podróż szwadronu ułanów z Odesy do Bobrujska, jak ta tragiczna misja do stolicy polskiej, w której śmierć znalazł jeden z pierwszych rycerzy.

I w około rozszalały pożar dzięki nienawiści, zwierzęce mordy i zasadzki, kainowe i judaszowe zbrodnie, z najbardziej sromotnych, jakie znają dzieje, areszty, pastwienia się, cały piekielny arsenał skierowany przeciw tej żywej polskiej sile, tej ostoi, tej jasnej zapowiedzi przyszłego szczęścia i wolności, przeciw polskiej armji. Wówczas to, po strasznym bólu i trwodze, które zapanowały wśród polskiego społeczeństwa, jasno się uwidoczniło, gdzie jest istny skarb narodu. Pomimo horyzontu, zaciągniętego czarnymi chmurami, pomimo żaloby po ginących, zwątpienie nie przyszło. Czyn narodowy, raz obudzony, nie dał się nitczem wstrzymać w potężnym swym ruchu. Do osaczonego zewsząd korpusu przedierał się z narażeniem życia kwiat polskiej młodzieży, aby powiększyć szeregi bohaterów. Wnuczki tych, które przewoziły broń powstańcom i ukrywały ich bez troski o bezpieczeństwo własne, podobną prowadziły pracę niestanną, czynną, ofiarą. Wreszcie garść młodzieży, z istic polską brawurą, nie mierzająca zamiaru wedle sił, dokonywa wspaniałego czynu, zdobywa miasto, arsenał, bierze władzę nad Mińskiem, nie posiadając nic oprócz odwagi i śmiałości — i ocala mieszkańców przed okrutnymi gwałtami bolszewików.

Każdy z pojedynczych epizodów tej historii krótkiej, a już tak chlubnej i bogatej, znajdzie z pewnością historyków i pieśniarzy. Do nas, którzy te dzieje żywoji świeżo w pamięci, mamy, należy przygotowanie im pracy przez spisywanie przeżytych faktów, których byliśmy uczestnikami lub świadkami. Byłby to szkic historii I-go korpusu, jego powstania, rozwoju, walk i zwycięstw. Można by szkic ten podzielić na różne działy: dział czysto wojenny, dział organizacji, historję i protokoły zjazdów wojskowych, epizody pojedynczych bohaterstw zarówno jednostek jak i większych grup, szwadronów, pułków i dywizji, opisy walk poszczególnych, księgę pamięci, poświęconą zmarłym na polu bitwy lub zamęczonym przez opraw-

ców; wreszcie ocenę stosunku społeczeństwa polskiego do korpusu, zarówno w całości jak w zreszeuciach, grupach i partjach.

Niemcy.

W sprawie rokowań z Austro-Węgrami.

«Berl. Tag.» dowiaduje się, że umowy, powzięte podczas bytności cesarza Karola w niemieckiej kwatrze głównej pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami, dotyczą tylko względnie zasadniczych punktów widzenia co do nowego traktatu.

Co do szczegółów nie zawarto żadnej umowy, ponieważ rokowania w tej sprawie rozpoczną się prawdopodobnie dopiero w lipcu. Obecnie przygotowywane są podstawy dla tych rokowań.

Anglja.

Odznaki w marynarce handlowej.

BERN (22 b. m. Kō'n. Ztg.) — W celu zachęty do niebezpiecznej służby we flocie handlowej, ma Anglja zamiar zaprowadzić odznaki honorowe dla tych oficerów i majtków, którzy udają się na morze, po tem, gdy już raz znajdowali się na statku ztorpedowanym. Odmaka ma kształt torpedy i za każde następne ztorpedowanie dodaje się na niej nowy pasek.

Wydarzenia w Irlandji.

ROTTERDAM (20 bm. Berl. Lok) Według ostatnich doniesień z Londynu masowe areszty nacjonalistów i sinnfeinistów irlandzkich dokonane zostały głównie w okręgu Corku, gdzie w dniu 1 maja doszło do skutku porozumienie pomiędzy zwolennikami Dillona a Artura Griffitosa. W Corku kursuje proklamacja podpisana przez «Zjednoczonych irlandczyków», która zwraca się w sposób niezmiernie gwałtowny przeciwko rządowi Lloyd George'a i przeciwko Wielkiej Brytanji wogóle. Autorowie proklamacji, zaznaczają przytem, że nie są bynajmniej wrogami Niemiec. Podpisało tę proklamację 40 reprezentantów stowarzyszeń irlandzkich; wszyscy oni zostali natychmiast aresztowani i osadzeni w więzieniu w Limerick. W temże więzieniu znajduje się 5 agitatorów-sinnfeinistów, a pom. nimi znana Markiewiczowa.

Ameryka.

Nowa Wilsona.

W numerze wczorajszym podaliśmy niektóre ustępy mowy, którą miał Wilson podczas manifestacji na cześć Czerwonego Krzyża.

Jak donosi z Amsterdamu pod datą 20 bm. ag. Wolffa, dalsze wywody prezydenta brzmiały jak następuje:

Najpierwszym obowiązkiem jest zwycięstwo w wojnie, zwycięstwo wielkie i sławne. Słyszałem święte twierdzenie, że musimy wystawić 5 milj. ludzi. Czemu mamy się ograniczać do 5 milj. Zażądałem od kongresu, aby nie zakreślał żadnych granic, ponieważ kongres, jak i my wszyscy naturalnie, chce, aby każdy statek, mogący przewozić żołnierzy, lub zapasy, miał na pokładzie podczas każdego swego kursu tylu żołnierzy lub tyle zapasów, ile tylko podźwignąć jest w stanie. Jeżeli ktośkolwiek bądź w Niemczech prapropozuje, że moglibyśmy uczynić z kogośkolwiek ofiarą naszej własnej sprawy, to mówię mu, że jest on w błędzie. Nie mógłbym być dumny z walki o cele egoistyczne, lecz dumny jestem z tego, że walczymy za ludzkość. Jeżeli tamci chcą pokoju, muszą oni wystąpić i przez uwierzytelnionych przedstawicieli ujawnić swe warunki,

jak my ujawniliśmy nasze; wówczas dopiero będziemy wiedzieć, co to są za warunki.

Wilson powiedział następująco, że jest on przekonany, że żaden sto lat nawet trwający pokój, nie mógłby dokonać takiego zjednoczenia narodu amerykańskiego, jakiego dokonał ten jeden rok. Dramat, który się odegrał, jest walką czterech narodów, dążących w sposób samolubny do swego powiększenia przeciwko 25 narodom, reprezentującym większą część kuli ziemskiej i związanym ze sobą dla stworzenia nowych czasów i nowej jedności życia.

«Wilm. Ztg.» zaopatrzyło tę mowę Wilsona w komentarz następujący: «Prezydent Wilson odział się znowu w kostium bojownika o ludzkość. Odrzuca on wszelki egoizm i jedynie idealizm wkłada mu miecz do ręki. Należy pytać się czy również tylko idealizm pobudził jego ziomków do zawierania z państwami koalicji korzystnych interesów co do materjałów wojennych. A czyż nie walczy pan Wilson również i o procenty od kapitałów, które dała Ameryka swym sprzymierzeńcom. Lecz według pana Wilsona nie tylko Ameryka jest altruistyczna; altruizm panuje na całej linii; nie mniej niż 25 rządów są altruistycznymi.

Komu właściwie chce Wilson to wmówić?

Zapewnienia jego nastąpiły w chwili nieodpowiedniej; «Tempo» bowiem, francuski organ; urzędowy, oświadczył niedawno, że Francja nie powinna zadowolić się otrzymaniem Alzacji i Lotaryngji, lecz winna pośiaść cały lewy brzeg Renu.

Rosja.

Możliwość nowych przewrotów.

Korespondent sztokholmski «Daily Chronicle» pisze ze Sztokholmu, że, zdaje się, w rosyjskich sferach robotniczych odbywa się obecnie znowu wyjątkowa propaganda, w celu wzmocnienia nacisku narodu na rząd w takim stopniu, aby ten ostatni został ponownie zmuszony do zwołania konatyntu.

Rząd powoli, ale stale przechyla się coraz bardziej na prawo. Musi to wywołać osłabienie bagnetów, na których opierał się on dotąd.

Dalszym skutkiem tego będzie stopniowe rozluźnienie kajdan, krępujących wolność słowa i prasy i przywrócenie swobody wyborów, ale całkowita zmiana obecnego ustroju, który odpowiada pod względem swej surowości najgorszym okresom carskiego absolutyzmu, — może nastąpić, według zdania umiarkowanych elementów demokratycznych tylko przez zwołanie konstytuancy, zdolnej do utworzenia rządu narodowego, który mógłby uratować kraj od upadku.

W celu urzeczywistnienia tego celu, starają się obecnie usiłować o podkopanie wpływów bolszewickich «sowjetów», które wcale nie reprezentują ogółu robotników i włóściactwa. Ten rewolw wypadków w niekonięcznie ma się odbywać drogą przemocy. «Sowiety utraciły już bardzo dużo z poprzedniej sympatji do nich ze strony ludu.

Słumienie anarchji jest dla rządu bolszewickiego sprawą bytu lub niebytu. Ale właśnie ta konieczność zmusza ich coraz bardziej do kapitulowania wobec burżuazji i inteligencji.

Stanowisko rządu słabnie z każdym tygodniem.

Sytuacja w Petersburgu.

Korespondent kijowski «Berl. Tg.» Leo Lederer donosi co następuje:

Według gazety «Nasze Słowo» w okolicach Petersburga odbywają się wciąż rozruchy głodowe. Przedstawiciele organizacji żywnościowych «sowjetów» są zniechęceni. Szczególnie znaczne zaburzenia miały miejsca w Kolpinie i Siestroriecku, gdzie do biatujących się robotników-bolszewików strzelano z karabinów maszyno-

wych. Przewodniczący komitetu żywnościowego Mikołajewskiej kolei żelaznej, zwrócił się do Rady komisarzy ludowych z telegramem następującym:

«Nauzcie mnie, jak otrzywać dla robotników chleb. Zamiast 200 wagonów, które miały nadejść w kwietniu, otrzymaliśmy 8; z Syberji zamiast 150 wagonów z owsem — nadeszło 8 wagonów. Robotnicy porzucają służbę i rozjeżdżają się. Za kilka dni kolej stanie. Pomóżcie, gdyż innego ratunku niema!»

W zakładach Putiłowskich miały miejsce burzliwe zebrania robotnicze, gdyż robotnicy chcieli tu zażądać nowych wyborów do «sowjetu» robotników i żołnierzy. W imieniu rządu ukazali się Zinowjew i Wołodarskij, aby odwieść robotników od tego zamiaru. Z trudnością udało się im zaledwie pozyskać niezmierną większość na rzecz rządu bolszewickiego. Tymczasem rząd dokonywa nadal reform radykalnych.

Przy skasowaniu prawa spadkowego na mocy testamentu i dziedziczenia dopuszczony został wyjątek jedynie dla majątności poniżej 10000 r. Pozostały spadek staje się własnością republiki socjalistycznej.

Hr. Mirbach u Czyczeryna.

Korespondent petersburski gaz. «Petit Parisien» donosi, że ambasador niemiecki w Moskwie, hr. Mirbach, konferował długo z Czyczerynem w sprawie obecnego stosunku Rosji do jej poprzednich sprzymierzeńców, którzy nie uznali pokoju brzeskiego i będą podniecać opinię publiczną w Rosji przeciwko Niemcom.

Czyczeryn udzielił hr. Mirbachowi oświadczeń wyjaśnień.

Hr. Mirbach zakomunikował jednocześnie, iż nie będzie on długo bawił w Rosji jako ambasador, lecz zostanie wkrótce zastąpiony przez agenta dyplomatycznego.

Na Bałkanach.

Rumunja po wojnie.

BUKARESZT (20 bm. «Lok.») — Podczas obiadu wydanego w Jassach na cześć prezesa ministrów Marghilomana przez dowódcę 1-ej armji rumuńskiej generała Grigoresku, tem ostatni zapewnił, iż armja rumuńska jest przekonana, iż Marghiloman uzyska najpomyślniejszy pokój, jaki tylko można było uzyskać w tych warunkach. Jest to wielki sukces dyplomatyczny, dający nadzieję na to, że Marghiloman wyprowadzi obecnie kraj na dobrą drogę.

Marghiloman w odpowiedzi wskazał na to, że armja była nieprzygotowana i musiała walczyć na bezsensowne długim froncie — czterysta kilometrów. Armja spełniła jednak swój obowiązek. Przechodząc do sprawy pozyskania Besarabji, Marghiloman podkreślił, że kraj ten został pozyskany nie w Kiszyniowie lecz podczas pertraktacji pokojowych w Bukareszcie. Marghiloman zapewnił wreszcie słuchaczy, że bez poparcia Austro-Węgier i Niemiec Rumunja nie wzbogaciłaby się o 3 mil. ludności i o 45,000 kil. kw.

Na wakacje.

Zbliżające się w szybkim tempie lato, mile witane, jako zapowiedź nowych urzędów, a tem samem jako polepszenie ogólnej sytuacji żywnościowej, dla wielu osób w naszym mieście jest poważną troską. Mamy tu na myśl rodziców i nauczycieli, stale obciążonych z naszą uczącą się młodzieżą.

Troską ich jest, gdzie młodzież ta spędzi wakacje, gdzie nabierze nowych sił do pracy na cały rok przyszły. Jeżeli rok rocznie za czasów pokoju czyniono wiele wysiłków, aby możliwie cała ucząca się młodzież mogła wyjechać na wakacje, to teraz tembardziej o tem pamiętać winniśmy,

teraz, gdy młodzież ma mniej więcej o 100 dni lekcyj więcej w roku szkolnym, niż przed wojną, gdy stan żywnościowy jest o wiele trudniejszy i gdy wiele osób z pomiędzy blizkich krewnych naszej młodzieży rozproszyło się po świecie.

Nieliczna tylko garstka młodzieży ma możliwość wyjazdu. Większość wyjedzie na lato o tyle, o ile znajdą się życzliwe dla niej, a z poczuciem obywatelskiem serca, które zechcą jej gościnę zaofiarować.

Gdybyż to obywatelstwo nasze, tak gęsto kraj nasz zamieszkuje, zechciało w każdym dworze czy dworku dać gościnę na kilka tygodni wakacyjnych choć paru, choć jednemu chłopcu, czy panience, młodzież nasza miałaby możliwość wypoczęcia i nabrania sił. Młodzież ta zarazem mogłaby w wielu wypadkach być pomocną w gospodarstwie, czy w jakichś zajęciach domowych, wyplacając się w ten sposób za gościnę, a stanowiąc zarazem wyрекę nie do pogardzenia wobec braku sił roboczych.

Organizację wyjazdu, załatwienie formalności i t. d. chętnie weźmą na siebie zarządy szkolne, które pozatem w każdej chwili gotowe są do udzielania wszelkich informacji.

Zwracamy się tedy do wszystkich osób życzliwych a rozumiejących potrzebę letniego wypoczynku na wsi dla dzieci i młodzieży o składanie łaskawych ofert.

Nadmieniamy przytem, że wakacje w r. b. rozpocząć się mają dn. 28 czerwca. Dla właściwego uregulowania sprawy, pożądane są oferty jak najwcześniejsze.

Zgłoszenia przyjmują: Zarząd gimnazjów męskich i żeńskiego Stow. Naucz. i Wychow. — Wileńska 23. Zarząd gimnaz. żeńsk. i szkół miejskich p. Czarnowskiej — Wileńska 10.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sobit: Suchednie. Zuzanny.
wtorek: Suchednie. Grzeg. VII Pap.
Pojutrze: SW. TRÓJCY. Filipa Ner.
Wschód słońca — o 3 m. 47
Zachód słońca — o 8 m. 05

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Nabożeństwo żałobne.** W sobotę, 25 bm., będzie odprawione o godz. 10 rano, w kościele św. Jana nabożeństwo żałobne za oficerów i żołnierzy wszystkich narodowości poległych w czasie wojny.

Z WILNA.

— **Zebrańie.** Dn. 9 czerwca o godz. 4 pp. odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa «Powszechność i Praca». Ze względu na wyjątkowe czasy, zebranie będzie ważne bez względu na ilość obecnych członków. Zebranie odbędzie się w murach zakładów T-wa, Stefańska № 37.

— **Zabawa w Cielętniku.** Przypominamy, że w niedzielę, 26 maja, w cukierni w Cielętniku odbędzie się zabawa na rzecz pensjonatu Polskiego komitetu Pań na Zwierzynku. Nie wątpimy, że cel przyjdzie z pomocą w rozszerzeniu tego tak potrzebnego przytułku, zachęci nasze ofiarne społeczeństwo, a fanty jak i ofiary obficie popłyną pod wskazaniem adresami: p. Karolina Mączyńska—Arsenalska 6 m. 3, p. marszałkowska Bolesławowa Rönerowa—Kościńska 20 m. 1, sklep p. A. Jaroszyńskiego—Wielka 2.

— **Teatr ludowy.** Sekcja chóralno-dramatyczna Stowarzyszenia Katolickiego Robotników Polskich urządziła dnia 26 go bm. w sali teatralnej klubu robotniczego w Konwiktach niezwykle urozmaicone przedstawienie. Na całość złożą się dwie komedje: «Stryj przyjechał» Kosiebrodzkiego i «Piorunem» Orwicza, zaś chór jak zwykle wykona kilka śpiewów o melodji swojskiej.

Bufet będzie obficie zaopatrzony. Po przedstawieniu młodzież będzie się mogła zabawić, gdyż zarząd stara się, by ucztownicy wieczorku mogli wracać do domu do godz. 12 w nocy.

Bilety na przedstawienie można już nabywać w kuchni robotniczej w Konwiktach, w księgarni J. Zapaśnika Dominikańska № 4, w magazynie P. Białomiejskiego, Zamkowa № 7.

Początek przedstawienia o g. 7 w.

— **Z „Lutnia“ (Teatr Polski).** W niedzielę, 26 bm., odbędzie się w «Lutniu» wieczór uroczysty poświęcony pamięci Lucjana Rydla.

Program zapowiada w dniu tym wyczerpujący odczyt o Lucjanie Rydlu prof. J. Wierzyńskiego, oraz dramat L. Rydla „Na zawsze“ — pod reżyserją Z. Śniadowskiego.

Akcja dramatu toczy się w Strachocinie nad Wisłą na granicy Królestwa Polskiego i Galicji, w kilka lat po powstaniu 1863 r.

Początek wieczoru o godz. 8-ej punktualnie.

Nabyte bilety dają prawo powrotu do godz. 12 w nocy.

Kasa czynna jest codziennie 5—8 godz. wiecz.

We czwartek nadchodzący, 30 b. m., odbędzie się 1-szy koncert kameralny w sezonie letnim, zorganizowany staraniem Tow. artystycznego «Lutnia».

Program obejmuje: 1) Kwartet smyczkowy № 13 d-moll — Mozarta, 2) Sonatę A dur—Cezara Franch'a i 3) Kwartet smyczkowy op. 9 d moll—Noskowskiego.

Bilety na koncert kameralny będą do nabycia od poniedziałku w kasie «Lutnia».

„Pan Goldhab“, komedja Al. hr. Fredry. Na rzecz komitetu rodzicielskiego przy szkołach Stow. Naucz. i Wychow. odbyło się w «Lutniu» przedstawienie dobroczynne.

Program obejmował komedję Al. hr. Fredry «Pan Goldhab», w wykonaniu zespołu dramatycznego «Lutnia», — oraz tańce hiszpańskie, w wykonaniu amatorów.

Zawsze, gdy oglądamy jeden z nieśmiertelnych utworów ojca komedji polskiej, charakteryzujących pewną epokę w języku, stylu i uzewnętrzeniu postaci, — doprawdy ożywcze jaśniejsze technicznie wiośnie ku nam ze sceny.

Zasluga więc niemała organizatorów widowisk teatralnych, że nie zapominają o naszych wybitnych autorach, którzy tworzyli podwaliny komedjopisarstwa polskiego.

Wystawiono «Pana Goldhaba» na scenie «Lutnia» pod reżyserją L. Wołłejki w zupełności poprawnie.

Rola tytułowa znalazła dobrego wykonawcę w osobie p. Wołłejki, który pomysłową grą swoją uwydatnił zamienne rysy tej postaci. Rolę Flory z wdziękiem i miarą artystycznym zagrała p. Bielecka.

Z powodzeniem wywiązała się również ze swych ról pp. Olasek (major) i Kleszczyński (Lubomir).

Pp. Winicza (Listewicz) i Renard (książe) staranną grą przyczynili się do powodzenia sztuki.

W części drugiej wieczoru, znani miłośnicy sztuki choreograficznej wykonali tańce hiszpańskie, który wypadł poprawnie, aczkolwiek pozbawiony był należytego tempa.

Publiczność tłumnie wypełniła widownię.

O FIARY

ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI „DZIEN. WIL.“
Na sohnisko Naucozyfolek.

Ku uczczeniu ś. p. Marji Strawińskiej—Downarowiczowa Marja 10 mk., Ruszczyowie Zygmantostwo 10 m.

Na wpisy.

Ku uczczeniu ś. p. Jana i Zofji Zubowiczów—Staniewicz Witold 10 m.

Ku uczczeniu śp. Eugenjusza Bobiatyńskiego—Staniewicz Witold 10 m.

Sprostowanie.

W № 118 naszego pisma z dn. 22 bm., w dziale ofiar wkradł się błąd. Powinno być: Na pogotowie ratunk. dla dzieci chrześc. Cześć i mk. (zamiast—jak mylnie podano—5 mk).

Na wpisy szkół Stow. Naucoz. i Wyoh.

Cierpiński Zygmunt 200 m.

Na wpisy szkół p. Czarnowskiej.

Ku uczczeniu śp. Jana Walickiego—Kunigielowie 5 m.

3) WIKTOR GOMULICKI.

Z cyklu „Madonny Polskie.“

Już za czasów księdza Surry, przyćmiony koloryst obrazu przypisywano nie tyle pędzlowi malarza, jak okolicznościom zewnętrznym. Obraz podzielał losy całego Chełma, tej kresowej strażnicy, na którą napierały wciąż fale moskiewskie, hajdackie i tatarskie. Po jednym z napadów, tatarzy, zburzywszy miasto i kościół, cudowny wizerunek ze sobą uwieźli i w rozpadlinę skał wapiennych rzucili. Zatajony przed oczyma ludźmi, przez całe stulecie w przepaści spoczywał. Wówczas to wapno wygrzyzło częściowo farby, i cały obraz ciemnym naltem ramoczyło.

Był też inny jeszcze tego przyćmienia powód. Obraz, jako świętość nad świętościami, zakrywano w dniu powszednie kratą żelazną. Do tej kraty pobożni przylepiali lub przywiązywali świeże gojące. Sadza z licznych płomieni, przylegając do malowidła, pokryła je z czasem czarną patyną.

Jeszcze kilka szczegółów. Rozmiary obrazu są następujące: wysokość półtora łokcia i ćwierć; szerokość półpiętej ćwierci; deska, na której go wymalowano, gruba na dwa palce. Dzieciatko Jezus odziane jest w sukienkę zwierzchnią ciemno czerwoną; druga pod nią ciemno-blekitna. Też kolory znajdują się i na ubraniu Przenajświętszej Panny i Matki.

Niegdyś, w wiekach bardzo już odległych, obraz «Chełmskiej» promieniał wielkim zewnętrznym blaskiem: obity był cały szczerokołami blachami. Były to czasy religijnego materia-

lizmu, gdy ludziom «praetium sfectio-nis» nie wystarczało, gdy wartość relikwii wartością drogiego kruszcza musiała być podnoszona. Złoto przeszło do rąk zbójców i złodziejów; świętość i bez złota świętością pozostała.

Inne, o wiele cenniejsze klejnoty ozdabiają «Chełmską»: ślady strzała, toporów i szabel, którymi Przenajświętszą razili rozjuszeni poganie, a przecie zniweczyć jej wizerunku nie udało. Istne to «stygmaty», dziwnie upodabniające «Chełmską» do «Częstochowskiej».

Głowa Bogarodzicy okaleczona jest dwoma silnymi ciosami, głęboko w deskę zachodzącymi. Tatar, odrywający koronę, dumny ze swego dzieła, toporem wypisał na obrazie swe barbarzyńskie: fecit. Na lewym policzku widać duże wgłębienie, obuchem zapewne wybite. Lewe ramię nosi znaczne ślady dwóch cięć, zadanych szablą. Jeden z palców prawej ręki oraz nóżka Dzieciątka Bożego mają wydrążenia, od strzały z łuku pochodzące. Wreszcie na lewej ręce Bogarodzicy, pomiędzy palcem wielkim i wskazującym, tkwi ułamek ielżca.

W drugiej połowie XVII wieku, gdy już krwawe fale polskiego «Potopu» opadły, pomyślano o nowym przystrojeniu «Chełmskiej». Naród postanowił w kształtach widomych okazać jej wdzięczność za cud, pod Beresteczkiem działany.

Obraz otrzymał wówczas srebrne, częściowo pozłacane i drogimi kamieniami sadzone ramy; Matce Bożej i Dzieciatku dano przepiękne, również srebrne i pozłacane «sukienki», częścią krte, częścią robotą filigranową wykone, pokryte artystyczną podobi-

zną haftu i obrzeżone subtelniemi z nici złotych koronkami. To nakrycie, w którym tylko przenajświętsze oblicza pozostawało odsłonięte, otwierało się, na kształt drzwiczek. Gdy drzwiczki były odemknięte, ukazywały się wewnątrz nowe piękności: złote na głowach korony, a przy nich także promienie, na piersiach bogate ozdoby z pereł, brylantów, pierścieni i monet złotych—wszystko z darów pobożnych i ex-votów.

Burliwe koleje przechodziła w wiekach odleglejszych «Chełmska» — co się już we wzmiance o tatarach ujawniało — zawsze się one jednak zwycięstwem jej kończyły. Zbyt wiele czasu i miejsca zabrałoby opisywanie tych wszystkich zdarzeń, naprzemian żłośliwych i radosnych — dość zaznaczyć, że niemal zawsze szły one w parze z wypadkami historycznymi, których Chełm bywał świadkiem, a najczęściej i stroną czynną.

Kronika obrazu chełmskiego starczyłaby poniekąd za kronikę wschodnich kresów Rzeczypospolitej.

Swe apogeum osiągnęła «Chełmska» w przesławnej potrzebie Beresteckiej. Zabrał ją tam ze sobą król Jan Kazimierz, ufając, że więcej na szalach bitwy zawazi, niż najliczniejsze hufce i najogromniejsze armaty.

Wystawiono obraz cudowny najpierw w obozie pod Sokalem, potem pod Beresteczko tryumfalnie go przeniesiono.

L. Kubala w opisie owej bitwy z chłodnym spokojem uczonego krótko o tem mówi — jednak i w jego powściągliwych słowach wyczuć można ogromną moc cudu.

«W obozie odprawiało się bezustannie nabożeństwo, a szopa królewska, w której stał cudowny obraz

Matki Bożej, z Chełma przywieziony, napełniona była dziećmi i noc pobożnymi. Jakis nerwowy mistyczny nastroj owałdnął wojskiem. Szukano wszędzie cudów i zjawisk nadzwyczajnych, a te, jak zwykle w podobnych razach, nie dały długo na siebie czekać...»

Jednej nocy połowa obozu, ze snu zbudzona, miała widzenie—które Samuel ze Skoropycy Twardowski, owej potrzeby współuczestnik, rymami opisał w swej «Wojnie domowej z kozaki i tatarzy» (Kalisz 1681).

«Nieprzyjacieli i tu w kroku stoi, Czyli pilni fortelu, czyli się już boi? Skąd pierwszy znak uroście bitwy tej szczęśliwej.

Ale był wprzód i drugi, także niewątpliwy, Kiedy Michał Archanioł z Niebieską Królową

Pokazał się niektórym, a on z piorunową Wyniósłszy serpentyną, za Hanem się goni, Strasznie uciekającym Ona zatem zasłoni Płaszczem swym złototurchem obozy kozonne, Wylewając zayachy niepodobnie wonne.

W dniu rozstrzygającej bitwy haśle obozowe brzmiało:

— Panna Przczysta. Z tem hasłem,—jak ongi z pieśnią «Bogarodzica Dzielica» — rzucili się nasi na nieprzeliczone zastępy kozactwa i tatarstwa, i w sposób straszliwy wysieklili je, zmiażdżyli, stratowali, w ziemię wbiłi.

(Dokończenie nastąpi.)

KINEMATOGRAF „HELIOS“ Włostka 33, róg Ś. to Jerskiej.

Program od 22 do 24 maja 1918. Jasnowłosa gadzina, dramat w 3 aktach z życia w górach szwedzkich. Początek w soboty i niedziele o g. 1-ej, w dni powszednie o godz. 4-ej pp. — Koniec o godz. 11-ej wiecz. Karty wolnego wstępu w soboty i niedziele z powodu braku miejsca są nieważne. Zastrzega się prawo zmiany programu.

Dwóch zapamiętanych grzeszników, komedia w 1 akcie. Huzarski zakład, komedia w 3 aktach z udziałem W. Harrisona.

KINEMATOGRAF „LUX“ Ś-to Jerska Nr. 11. Właściciel J. Krubicz.

NOWY ZAJMUJĄCY PROGRAM!

KINEMATOGRAF „MINIATURA“ S-to Jerska 7.

Tylko w ciągu 4 dni: 24, 25, 26 i 27 maja. Wspaniały program! Polskie napisy na obrazach. KATARZYNA KAROSZKINA, dramat w 6 duż. aktach. JAKÓB NA SKATINGU, komedia.

KINEMATOGRAF „R. Sztremer“ Wielka 74.

Tylko w ciągu 4 dni: 24, 25, 26 i 27 maja. Olbrzymia sensacja! Cała okropność stosunków rosyjskich za czasów carystwu na ekranie! SYBERJA, wstrząsający, pełen prawdy życiowej dramat z życia rosyjskich rewolucjonistów w 6 dużych cz. Cały obraz został odegrany w tajgach (lasach) syberyjskich. 3000 skazanych na katorgę. Miljonowa wystawa obrazu. Stosunki, które panowały wśród żandarmerji rosyjskiej, ponure, beznadziejne życie na katordze syberyjskiej, według opisów W. Doroszewicza, ukazują się na ekranie, wstrząsając widza do głębi duszy. — Nad program obrazy komiczne.

Wszystkim tym, którzy przyjęli udział w oddaniu ostatniej posługi b. p. Izaakowi Prużanowi, zmarłemu dn. 19 bm., a w szczególności Towarzystwu Polskiemu—składam serdeczne podziękowanie Rodzina.

3 kałamarze atramentu za 25 fen. zamiast 1 mk. 50 fen. w trzech kolorach: czarny, fioletowy i czerwony. Próbną tuzia wysyłam po otrzymaniu 1 m. Dla hurtowników specjalny rabat. Poszukuję agentów z różnych miast. Jedyńy przedstawiciel W. Zait, Wilno, Szopenowska 5, skład materj. piśmieni.

Dr. P. Ptaszyński | Dr. W. Kieżun, choroby wewnętrzne, specjalnie serca i płuc. Przyjmuje od g. 10—1 i 4 1/2—7-cj. Zaul. Dobroszyński 2-a—1. choroby wewnętrzne, specjalnie płucne. Przejm. 10—2, w niedziele 10—12. Uniwersytecka 8—15.

Doktor A. Narkiewicz Antokolska 42—1. 69 Przyjmuje od g. 10—12 i 4—6 w.

Rozsada kapusty i innych flanców, a także tytoniu do sprzedania. Benkowe domy, II Witebski, Ogród Rajski, Hrynieski. 153 Obstaunki na rk

torf opałowy przyjmują się w niedzielę i środę od g. 3—5 pp. Królewska 7—2, Kwintowa. Opał wyborowy. Aleksandrowicz. Mostowa 12—19, Od g. 1—3 pp. 171

Młoda panna, 155-160 mówiąca po niemiecku, poszukuje posady. Bucharska 8—3, Mokrzecka.

KUPUJĘ biżuterję, brylanty, perły, futurane rzeczy, dywany, fortepiany, pianina, antyki, rozmaite meble, nżywane ubrania i kwity lombardowe. Płacę najwyższe ceny. Wielka 66, Szwarz. rk

Do sprzedania: biurko, kantorek, szafa do ubrania, bieliźniarka, łóżeczko dziecięce, fotel, lampa stojąca. Tamże garnitur marynarkowy i frak z kamizelką. Oglądać od 3—5 pp. Wielka 44—1, Urban. 169

Garnitur surdutowy do sprzedania. I. Raduńska № 43—3, Hausmann. Od g. 4—6. 142

Poszukuję mieszkania od św. Michała r. b. o 9 pokojach, z łazienką, elektrycznością i wszelkimi wygodami. Oferty składać w adm. «Dz. Wil.» Dominikańska 4, od g. 10—3 pp. J. Kupść. 165

2 białe kozy mleczne do sprzedania. Popławska 27-a m. 1, Ławieński. 147

Do wynajęcia mieszkanie w ogrodzie. Popowszczyzna 7, Arciszewska. 169

Chcę wydzierżawić ogród warzwny, nie duży. Sadowa 8, miesz. Welera. Olechnowicz. 164

Pomocnik kowala potrzebny do majątku Warka hr. Tyszkiewicza. Zgłaszać się do zarządu w Wace. 166

Jego zdanie. — No, panie Ieek, a pan co powiesz o tej wojnie? — Jest całkiem źle! Dawniej to się liczyło w Polsce na jednego żydka ze cztery chłopcy i se dwa obywatele, a teraz, jak tyle ludu wyginie, to ile może być? Pół chłopu i ćwierć obywatela, to czy z tego może człowiek porządnie żyć. (Mucha).

Pokój ładny z elektrycznością w centrum miasta do wynajęcia. Dowiedzieć się dals: Wileńska 29 m. 7, od g. 1—3. Jaki-mowicz. 168

Do sprzedania meble do jadalnego i salonu, szafy, biurko, maszyna do szycia, dywany, szal turecki, naczynia stołowe. Sw. Filipa 17—2, od g. 3—7 w. Strzemiński. 141

Organista potrzebny do kościoła po-Misjonarskiego. Wiadomość w adm. «Dzien. Wil.», Dominikańska 4, od g. 2—4 pp. Kowalewski, Subocz 13. gr

Duża, biała koza mleczna do sprzedania. Królewska 1, u stróża. Kasperowicz. 163

Kupię kozę białą, parotygodniową, za niewygórowaną cenę. Przy-niesić pokazać: S. Jerska 21—4, Ławrynowicz. 148

Pisanie podań i tłumaczenie z rosyjskiego i polskiego na niemiecki przyjmuje jak dawniej Józefa Żebrowska, Kaukaska № 14—4, od g. 9—2 pp. gr